



Nie straszmy partnerów

Rozmowa z Donatą Malińską, naczelnikiem Wydziału Strategii i Rozwoju Powiatu Wodzisław Śląski, koordynatorką projektu „Pomysł na sukces”

Co udało się zrealizować do tej pory w ramach projektu „Pomysł na sukces”?

Napisałiśmy już podstawowe programy szkoleń. Są one teraz przygotowywane do przełożenia na platformę e-learningową. Ta platforma już zresztą działa pod adresem www.kursy.wodzislaw.pl. We wrześniu chcemy rozpocząć pierwsze kursy. Szkolenie komputerowe jest już gotowe w związku z tym pierwsza grupa uczestników projektu, którzy nie potrafią obsługiwać sprzętu IT będzie mogła je rozpocząć, a następnie przejść do następnego etapu. Myślę, że wszystkie nasze szkolenia przetestujemy do końca 2007 roku.

Na ile istotna w przypadku tego projektu jest współpraca ponadnarodowa?

Myślę, że jest ona wartością samą w sobie. Współpraca międzynarodowa zmienia pogląd na funkcjonowanie Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL w Polsce. Dowodem na to jest nasza ostatnia konferencja, która odbyła się w Krakowie. Gdyby nie wystąpienia przedstawicieli partnerstw zachodnich, którzy mieli okazję udowodnić, jakie pozytywne aspekty dla polityki danego kraju przyniosły po pierwszej edycji EQUALa wypracowane przez nich narzędzia i rezultaty, pozostałoby we mnie odczucie, że to, co robimy jest postrzegane jako dziwny eksperyment. Ten pogląd dzielali zresztą inni ludzie i na szczęście zaczyna się on zmieniać, szczególnie, że na Śląsku do naszych przedsięwzięć bardzo negatywnie jest nastawiona lokalna prasa.

Dlaczego?

Nie wiem, faktem jest natomiast, że w artykułach pisze się przede wszystkim o zagranicznych wycieczkach, które sobie rzekomo organizujemy. Nikt nie zwraca uwagi na to, że my tam pracujemy, myślimy po angielsku i często nawet nie mamy czasu na chwilę odpoczynku. Panuje pogląd, że jeżeli mamy 7 milionów budżetu i 70 beneficjentów, to pieniądze powinny być na tyle części rozdzielone i te osoby mają być za nie szkolone. Ludzie, którzy nas krytykują nie biorą pod uwagę faktu, że jest to program eksperymentalny, a jego efektem może być nawet wskazanie błędów, które popełniłiśmy. Ta nagonka trwa, ale my się nią nie przejmujemy, robimy swoje. Staramy się jak najbardziej upowszechnić nasze osiągnięcia, zapraszamy regionalnych ekspertów na wszystkie spotkania,

które organizujemy, docieramy do posłów i senatorów, niezależnie od opcji, ponieważ wychodzimy z założenia, że wszystkim ugrupowaniom politycznym powinno zależeć na tym, żeby nam pomóc promować efekty projektu. A trafienie do decydentów politycznych na szczeblu państwa i przekonanie ich, że to, co robimy ma swoją wartość i ponadczasowość nie jest wcale proste. Szczególnie, że działamy na obrzeżach kraju i dotarcie do osób z Warszawy jest często podstawową barierą mainstreamingu.

Projekt, który Państwo realizujecie jest bardzo dobrze i płynnie rozliczany. Nie wszystkie Partnerstwa sobie z tym radzą. Jaka jest na to recepta?

Recepta jest bardzo prosta. Partnerzy muszą nam dostarczyć prawidłowo wypełnione dokumenty finansowe, tak, jak wymaga tego Krajowa Struktura Wsparcia. Bardzo dokładnie sprawdzają naszą księgową, nie tylko od strony formalnej, ale również merytorycznej. Jeżeli stwierdzi jakąś pomyłkę dokument natychmiast jest zwracany i partner musi bardzo szybko przysłać nam go w wersji poprawionej. Staramy się, aby do Warszawy trafiała już dokumentacja w stu procentach prawidłowa. Nasi partnerzy nie mieli do tej pory do czynienia z finansami publicznymi i związku z tym nie mieli na przykład zwyczajów opisywania w odpowiedni sposób dokumentów dotyczących delegacji służbowej. To samo z fakturami, dziwili się, jak szczegółowo takie formularze muszą być wypełniane. Stąd też musimy bardzo skrupulatnie sprawdzać wszystkie dokumenty.

Dlaczego niektóre instytucje mają Pani zdaniem tak duże problemy z prostymi, wydawałoby się, sprawami?

No cóż, do realizacji projektów zatrudniono nowych i młodych księgowych, albo powierzono rozliczanie spraw finansowych biurom rachunkowym. W tym drugim przypadku najczęściej dochodzi do różnych dziwnych sytuacji. Najgorzej sprawy rozliczeń finansowych od strony formalnej wyglądają w przypadku firm prywatnych, które po prostu rządzą się swoimi prawami...



Czyli trzeba przyjąć wspólne dla wszystkich partnerów zasady rozliczania...

To jest wręcz niezbędne. W przypadku naszego projektu wszystkie księgowo otrzymały pewien elementarz zasad. Opracowaliśmy na przykład druk listy płać za kolejne miesiące. Wcześniej każda instytucja posługiwała się swoimi drukami i z tego bałaganu trudno było wyjść. Gdy to ujednoliliśmy sprawa stała się przejrzysta. Kolejny warunek skutecznego rozliczania projektu to regularna kontrola i audyt. U nas odbywa się to w ten sposób, że uprzedzamy partnerów, że wybieramy się do nich na przegląd dokumentacji.

To trwa zazwyczaj około 2 godzin. Mamy zatrudnioną panią kontroler, która odwiedza każdego z partnerów mniej więcej raz na kwartał i sprawdza zamówienia publiczne, rozliczenia pod względem rachunkowym, delegacje. Przelewamy przecież na konta naszych partnerów środki z publicznego budżetu, musimy sprawdzać czy nie są one naruszone i czy nie służą innym potrzebom.

Czyli jednak odrobina respektu przed koordynatorem projektu jest niezbędna?

My nie straszymy partnerów. Oni wiedzą, że to dla ich dobra.

Włodzisław Ślęski, sierpień 2006